Nr 188. Kraków 15 Listopada — Wtorek Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 listopada.

Cały upłyniony tydzień należy jeszcze konwencyi francusko-włoskiej, to jest notom dyplomatycznym, do jakich ona dała powód i obradom sejmu włoskiego nad jej przyjęciem. Ogólne położenie polityczne o tyle tylko wpływu tej sprawy doznaje, o ileby się w nią wdały jawnie lub pokątnie inne państwa europejskie. Bez tego, konwencya będzie więcej programem na przyszłość, niż punktem wyjścia do bezpośredniego działania. Mówiąc codziennie o każdorazowym stanie tej kwestyi, moglibyśmy dziś o niej zamilczeć, gdyby pozostała w sferze korespondencyi dyplomatycznej między Paryżem i Turynem lub w sferze obrad Izby deputowanych. Ale widzi nam się, że nie nadarmo dyplomacya rosyjska założyła sobie stacyę między Paryżem a Turynem, w Nicei, dokąd schodzić się mogą druty całej maszyneryi, aby za ich pociągnięciem taka się ukazała dekoracya na politycznej widowni, jakiej Rosya potrzebować będzie dla odegrania dramatu. Dziś nie są czasy po temu, aby wysyłała drugą armię Suwarowa do Włoch, inne więc środki mają posłużyć, aby polityce napoleońskiej zastąpić drogę. Przyjaciołmi albo wrogami muszą się zawdy z sobą spotykać Francya i Rosya; omijać się niemogą obojętnie. Spotykały się z sobą w Krymie, w notach o sprawie polskiej, na zjeździe nicejskim, a teraz może się spotkają we Włoszech. Carewicz Mikołaj bawi w Turynie, może na to, aby zawiązaniem osobistych stosunków przygotować polityczne. Już za pobytu Pepolego w Petersburgu dostrzedz można było pierwsze w tej myśli przedsiębrane kroki.

Dyplomacyę rosyjską widzimy w ogóle najbardziej dziś krzątającą się, jakby chciała odzyskać czas stracony. Cały dwór, ministrowie, w ciągłych podróżach: w Wiedniu i Berlinie, w Karlsbadzie i Kissingen, w Darmstadzie i Hadze, nad Renem i w Kopenhadze, w Nicei i w Turynie, wszędzie widoczne usiłowania, aby dawne związki odnowić lub nowe zawiązać, a z tego wszystkiego nie poznać jeszcze działania w jednym obmyślanym z góry, ogólnym kierunku, ale tylko wydaje się, jakoby szło przedewszystkiem o zbadanie położenia, o zebranie, że tak powiemy, materyałów do przymierzy lub o obliczenie sił do kombinacyi mającej stanowić tych sił równowagę w odmiennym nieco układzie aniżeli było przed powstaniem Włoch i oderwaniem księstw od Danii. Cesarz Aleksander pragnie odzyskać straconą po ojcu swoim rolę pośrednika, rozjemcy i arbitra w sprawach europejskich. Obecna chwila wydawała się być po temu sposobną. Próbował, czy nie należy się podzielić z Francyą tą rolą, ale ofiara jakiej żądał od Napoleona III, mieściła w sobie zaparcie się idei, co przewodzi polityce Cesarza Francuzów i jest ową gwiazdą, która mu wskazuje drogę i wprowadza go na nią, ilekroć się zabłąka. Zabezpieczony przed odnowieniem się przymierza zachodniego, Car oparty o Prusy, starać się będzie o to, aby Austrya nie była zmuszoną do przechylenia się ku Francyi, i w tym celu nie omieszka zapewne hamować zbyt wygórowanych roszczeń pruskich w Niemczech.

Zgoda Prus i Austryi polega na tej interwencyi rosyjskiej, która jest potrzebną dla równoważenia współzawodników do panowania w Rzeszy niemieckiej. Jest to przymierze święte przeniesione na pole polityki niemieckiej, a przez Mikołaja uświęcone w Ołomuńcu.

Zdawałoby się przeto, że mniej więcej układ dawny Europy powraca. Zmiana zaszła w Danii odpowiada po części zmianie jaka niegdyś nastąpiła przez oderwanie się Belgii. Tam postawiła Anglia króla Leopolda na straży przed francuską supremacyą; tu Rosya usiłuje księciem Oldenburskim obronić Holsztyn i Szlezwik od Prus. Na południu jednak Włochy nie przestaną być źródłem niepokojów i w ręku Francyi dogodnem narzędziem i siłą. Gdyby się Rosyi powiodło, jak się niepowiodło Anglii, uwolnić Włochy z pod przeważnego wpływu Francyi... ale na to nie ma sposobu. Ani rzymskiej ani weneckiej sprawy nie rozwiąże dyplomacya rosyjska. Łatwiej stanąć jej dzisiaj przeciw Włochom, niż za Włochami, bo przymierze austryackie jest dla niej niezbędnem. Może się ten zwrot polityki rosyjskiej niezadługo objawi; poznamy go po sposobie, w jaki W. Ks. Mikołaj przyjętym będzie w Rzymie, dokąd się podobno wybiera.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 listopada.

— *r.* Mowa, którą wczoraj zagaił Izbę poselską prezes jej, p. Hasner, znajduje bardzo mało współczucia; a więcej niż treść samę ganią formę, która raczej wygląda na wstęp do filozoficznego odczytu w uniwersytecie aniżeli na zagajenie rozpraw w Izbie, rozpraw, które przecież powinny być powszechnie zrozumiałe, aby tem samem już budzić i utrzymywać zajęcie w kołach szerszych. Posłowie potrząsają głową, a jeden z nich, znany z uszczypliwości przytoczył ów ustęp z Fausta o wyrazach, które nieraz zastępują brak pojęć. Deputowani usiłują za pomocą klubów doprowadzić do jakiej takiej organizacyi stronnictw; zasiadający w centrum mają się zebrać jutro, członkowie strony lewej we środę, w celu porozumienia się. Zdaje się jednak, że tymczasem może minister stanu pomieszać im szyki, gdyż dziś wieczorem już przyjmuje u siebie członków Rady państwa, nie obejdzie się więc zapewne bez tego, żeby nie zechciał znów zapewnić sobie przychylności niektórych obecnie chwiejących się deputowanych.

Pierwsze natarcie na ministeryum uczyni, jak słychać, komisya długu publicznego, która zarzucić ma ministerstwu postępowanie z konstytucyą niezgodne przy zaciąganiu pożyczki na fundusz Rudolfa. Jeżeli to rzeczywiście nastąpi, to kto wie, czy przy tym pierwszym ataku p. Plener nie padnie ofiarą.

We wtorek wieczorem zgromadzą się wszyscy posłowie dla naradzenia się nad adresem w odpowiedzi na poniedziałkową mowę tronową. We środę, jako na najbliższem posiedzeniu we wtorek bowiem przypada uroczystość patrona krajowego Dolnej Austryi — wybrany będzie wydział dla ułożenia adresu na podstawie wtorkowego porozumienia się. Wydział ten, który w poprzednich latach składał się z dziewięciu członków, tym razem składać się ma z dwunastu. Jeżeli członkowie strony lewej utrzymają się ze swym zamiarem, natenczas przyjdzie pod rozprawy kwestya sejmu węgierskiego, tudzież sprawy niektórych innych krajów.

Czescy posłowie z Czech oznajmią rodzajem manifestu, że nie przybędą do Rady, Czesi morawscy prosić podobno mają o urlop.

Paryż 11 listopada.

Na obiedzie w Guildhall, lord Palmerston wyraził znowu radość, że w Europie pokój się utrzymał i objawił nadzieję, że się dalej utrzyma. Lord prior chce koniecznie umrzeć w pokoju i na ławie ministeryalnej. Nie wspomniał on, że pod jego rządami Anglia doznała dwóch porażek, nie zważył ile ludności cierpi na pokoju; nie wspomniał, iż, kiedy toczyło się powstanie, gabinet angielski obiecywał wdanie się mocarstw w sprawę Polski, jak w niej spokój zostanie przywrócony. Polska jest więcej niż w spokoju, bo niemal w konaniu, a cóż robi gabinet angielski? Gabinet ten cieszy się tylko: że jego rachuby się udały; że Francya jest zajętą w Meksyku i Algieryi, a nie w Europie; że samoistność Włoch wzmaga się; że zresztą finanse angielskie są stosunkowo lepsze i że w potrzebie Anglia będzie mogła znowu wystąpić przeważnie, rozumie się w swym własnym interesie.

Gabinet turyński okazał się bardzo biegłym; umiał on wytłómaczyć traktat z d. 15go września na swą stronę. P. Buoncompagni, najbaczniejszy z parlamentu, rzekł: niech tylko Francya wyjdzie z Rzymu a do niego już nie wróci! Ale Rzym okazuje się niemniej biegłym. Kardynał Antonelli ma zamiar niewdawać się w żadne porozumienie z Włochami i nieprzyjmować przelania długu papiezkiego, coby równało się uznaniu zaboru legacyj; co więcej, kardynał nie chce powiększać armii papiezkiej, nie chce bronić Rzymu. Rachuje on, że nie zwiększając armii i zostawiając Rzym bez obrony nie już od Włochów lecz od niesnasek wewnętrznych, Francya, po upłynięciu lat dwóch, nie będzie mogła wyprowadzić z niego swego wojska. Rachuby kardynała są biegłe i wprowadzają w kłopot tak Turyn jak Paryż. Kardynał nic dotąd nie odpowiedział na komunikacyą o traktacie, czeka on końca obrad parlamentu turyńskiego, ale depesze hr. de Sartiges z Rzymu mają zawiadamiać, iż odpowiedź jego w duchu, o którym mowa, rezygnacyjnym i ofiarnym, jest bardzo możebna.

Rozprawy parlamentu turyńskiego odbywają się spokojnie. P. Nigra zapewnia ciągle w Paryżu, że traktat zostanie przyjęty ogromną większością.

Dziś przybył z Genui do Nicei Cesarzewicz na parowcu i pod eskortą eskadry rosyjskiej.

Ks. Napoleon udał się z żoną do Compiègne. Uda się tam i król Leopold z dwoma synami (obydwaj tu przybyli). Podróże króla dają do myślenia, że toczy się jeszcze projekt kongresowy, że traktat z d. 15go września poprowadzi nie do wojny lecz do zmniejszenia armii włoskiej i ocalenia finansów Włoch. Nic pewnego powiedzieć w tym względzie nie można. Są to proste domysły, które nie mają za sobą nawet pozornej prawdy. Ks. Meternich ma tu przybyć po jutrze i ma się udać do Compiègne d. 18 t. m. Jest nadzieja, że przyjazd księcia wyjaśni trochę politykę nowego gabinetu wiedeńskiego. Sądzą, że w sprawie szlezwickiej Austrya przerzuci się stanowczo na stronę triady. Francya trzyma się wiernie tej strony, a przechyliłaby się na stronę Prus chyba wtenczas, gdyby p. Bismark zgodził się na kombinacye, o których parę razy wspomniałem, i gdyby inne mocarstwa temu się nie sprzeciwiły.

Danie wielkiego krzyża legii honorowej p. Boudet daje powód do pogłoski, iż ten minister, znużony już i słaby, ma być zastąpiony w ministeryum spraw wewnętrznych przez p. Baroche. Mówią, że ks. Persigny i hr. Walewski zostali przywołani do Compiègne, i wiążą to z podobieństwem obszerniejszej zmiany gabinetu.

Rady ministeryalne zbierają się w Compiègne lub u p. Rouher, ministra stanu. Rząd stara się zaprowadzić oszczędność w budżecie na rok 1865, który Izbom przedstawi. Pomaga mu do tego decentralizacya administracyjna. Zrzucenie ciężarów państwa na departamenta lub gminy jest dziś racyonalniejsze, ale departamenta i gminy bronią się jak mogą.

Nowy bilans bankowy oznaczył nowe polepszenie. Gotówka banku zwiększyła się o 3 miliony. Po zniżeniu eskompty angielskiej do 8 od sta, zniżenie eskompty paryzkiej do 7 uważane jest za niechybne i bliskie. Kłopoty monetarne sprowadzają jeszcze liczne upadłości. Tydzień temu, jak ogłosił upadłość znany i potężny bank Rougemonta, z którym miało do czynienia wielu bankierów polskich.

Separatyści amerykańscy odnieśli niejakie korzyści, które ich położenie polepszyły a zmniejszyły nadzieje Lincolna w przyszłych wyborach. Dzienniki francuzkie są ciągle rozdzielone: jedne są za federalistami a drugie za separatystami, ale nikt nie może pochwalać okropności popełnianych systematycznie przez federalistów. Na przystani w Bahia (Brazylii), federalny parowiec „Wachasseth“, pomimo, że dał słowo, iż zastosuje się do praw narodów, rzucił się w nocy na separatystowski parowiec „Florida“ i załogę jego wyrznął. Wypadek ten sprawił tu wrażenie, i każdy usprawiedliwił środki użyte przez rząd brazyliański przeciw korsarzom federalnym.

Rzym 3 listopada.

Od dni dziesięciu położenie tutejsze wcale się nie zmieniło. Dwór rzymski bezwarunkowo odrzucił konwencyę z 15go września w tem, co jego udziału wymagało, ale na depesze p. Drouyn de Lhuys dotychczas nie odpowiedział, oczekując zawsze dalszych rozpraw w parlamencie turyńskim. Z przyjemnością widziano tu w rządowych sferach upadek hr. Rechberga, a po hr. Mensdorfie bardziéj stanowczéj polityki tutaj oczekują. Baron Bach nadspodziewanie powrót swój opóźnił. Wiadomości otrzymane tak od ks. Falcinellego z Wiednia, jako i od ks. Barili z Madrytu, wcale rządu papieskiego nie zadowoliły. Obaj nuncyusze nie wielką okazują nadzieję, aby Austrya lub Hiszpania czynnie w obronie Stolicy Św. wystąpiły. Pierwsza dwuznacznie dotąd odpowiada i zdaje się zdecydowaną wówczas dopiero przeciwko Włochom działać, kiedy zaczepki od nich dozna; druga odpowiedziała, że winna poczekać na objaśnienia względem konwencyi, jakich za pośrednictwem posła swego w Paryżu zażądała, słowem, nie zanosi się wcale na czynną pomoc mocarstw; czas upływając, przynosi coraz dotkliwsze rozczarowania, ale dostojnicy tutejsi ufają zawsze, iż św. przymierze na nowo się sklei, i że Anglia do niego przystąpi. P. Odo Russell powróciwszy z Londynu utrzymuje ich w téj nadziei i politykę napoleońską przedstawia w najciemniejszych barwach celem obudzenia coraz większéj nieufności i niechęci ku Francyi. Hr. Sartiges przeciwnie usiłuje rząd papieski uspokoić i przekonać go o nieszkodliwości konwencyi. Dyplomata ten zaprotestował przed kardynałem Antonellim przeciw takiemu wykładowi ugody francusko-włoskiéj jaki wyszedł od p. Nigry. Hr. Sartiges znając dobrze błahość wszelkich propozycyj dotyczących tranzakcyi dworu rzymskiego z gabinetem turyńskim i niepodobieństwo zalecania na seryo zgody stokrotnie przez Rzym odrzucanéj, zostawia to zalecanie usłużnéj prasie francuskiéj i naiwności *Constitutionnella*; sam zaś odmienną przybrał postawę i stara się wzniecić mniemanie, że konwencya tak jak pismo św. ma sens jawny i sens ukryty, nawet, że ma podwójne znaczenie wręcz przeciwne jedno drugiemu, i że drugie właśnie jest prawdziwem; że Francya wcale nie myśli odstąpić Rzymu Włochom ani wojska swego w ciągu 2ch lat cofnąć. Ten optymizm posła niezdolny dotąd pokonać pessymizmu tutejszéj prelatury niezmiernie nieprzychylnéj Cesarzowi Napoleonowi i podejrzywającéj wszystkie jego czynności.

Wpływ marg. Mérodego w skutek odrzucenia propozycyi stanowczych kroków, jakie doradzał niemałego doznał szwanku. Współzawodnicy jego korzystają z najdrobniejszych okoliczności, aby stanowisko jego zachwiać i podkopać. Wszczęły się nieporozumienia między ministrem broni a innymi dostojnikami w kwestyach administracyjnych i monsignor Mérode po raz pierwszy może znalazł opozycyą w kolegach, którzy mu byli dawniéj całkiem powolnymi. Kardynał Antonelli przeciwnie odzyskał utraconą wziętość i ustalił politykę zwłoki, jakiéj jest wyznawcą *per excellentiam*.

Rozbójnictwo z prowincyj neapolitańskich przeniosło się do krajów Stolicy Apostolskiéj. W rządowych kołach upatrują związek między tym wypadkiem a konwencyą 15go września i utrzymują, że rozbójnicy nasyłani są umyślnie przez rząd włoski dla mącenia spokojności publicznéj, obudzania niechęci przeciw władzy niezdolnéj położyć końca tym zaburzeniom, i przygotowywania umysłów do interwencyi włoskiéj idącéj niby w pogoń za rozbójnictwem. Wspomniałem już wam w dawniejszym liście o arcyłagodnych instrukcyach przywiezionych wbrew powszechnemu oczekiwaniu przez jenerała Montebello. Instrukcye te obecnie zastósowane już zostały; wojsko francuskie, że tak powiem, patrzy przez szpary na reakcyą przerzucającą się do państwa papieskiego, i żadnych przeciw niéj nie obmyśla środków; nawet okropne zamordowanie żandarmów francuskich Legrand i Trebillac pod Ceprano niezdolne było poruszyć Francuzów. Wprawdzie ukazują się tu owdzie oddziały francuskie polujące niby na rozbójników; ale te marsze przy odgłosie trąb i bębnów bardziéj bywają przedsiębrane dla oka ludzkiego jak dla powściągnienia nawału reakcyi. Bandy wkraczają zewsząd i wszędzie się rozpraszają po państwie papieskiem; okolice miast i miasteczek, lasy, wąwozy, skały, rowy pełne są rozbójników. W prowincyi Frosinone taki popłoch panuje, iż mieszkańcy miasteczek nie śmią się wychylać po za wrota. Rozbójnicy z pobliskich gór i lasów ślą rozkazy do najmajętniejszych mieszkańców; by im taką a taką sumę w ciągu tylu dni złożyli, grożąc nieuniknioną śmiercią w razie nieposłuszeństwa. W przeszłym tygodniu właściciel miasta Palestriny niezbyt odległego od Rzymu, zamordowany został niedaleko bram za nieuiszczenie się; w tym zaś tygodniu rozbójnicy skarali śmiercią p. Bollasco z Zagarolo z tego samego powodu. Miasteczko Subjaco, za to, iż jeden z jego mieszkańców zdradził rozbójnika, zagrożone jest wycięciem co do nogi ludności całéj przez bandę Androzzego, burbońskiego dowódzcy; posłano tam oddział francuski, ale mu zaraz porucznika zamordowano podstępem. Straszna nastąpiła w tych dniach walka pod Subjaco; dwie bandy walczyły między sobą; jedna wycięła w pień drugą, a potem rozłożywszy ogromny stos na pobojowisku paliła na nim trupy zwyciężonych. Rozbójnicy wkraczają nawet pokryjomu do Rzymu i popełniają morderstwa w samem mieście; onegdaj trzéj z nich wszedłszy do żydowskiego sklepu na Ghetto, zamordowali żydówkę, złapano jednego: był to reakcyonista neapolitański i wyznał, że do bandy burbońskiéj należy. Wszyscy, którzy o kilkanaście mil włoskich od Rzymu się oddalają, biorą ze sobą eskortę żandarmów lub żołnierzy. Tylko na drodze do Civita-Vecchia, dokąd koléj żelazna prowadzi, nie ma niebezpieczeństwa. Taki jest stan wiecznego miasta oblężonego dzisiaj przez reakcyą i oddanego na pastwę rozbójnikom pomimo francuskiéj załogi.

Kraków 14go listopada. JCMość zamianował własnoręcznem pismem z 9go listopada b. r. fmp. barona Paumgarttena namiestnikiem w Galicyi i dowodzącym jenerałem w Galicyi i na Bukowinie.

Gaz. Lwowska zamieszcza następujące ogłoszenie namiestnictwa:

JCKApMość najwyższem postanowieniem z 30go października b. r. wziąwszy łaskawie do wiadomości lojalne objawy okazane przy odsłonięciu portretu JCMości, który gmina miasta Drohobycza ofiarowała tamtejszemu gimnazyum, raczył najmiłościwiej rozporządzić, aby rzeczonej gminie miejskiej oznajmiono z tego powodu wyraz najwyższego zadowolenia.

Wiedeń 13 października. Wśród zwykłych uroczystości nastąpiło w dniu 12ym otwarcie Rady państwa. O godzinie 10ej odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele ś. Szczepana, celebrowane przez kardynała Rauschera, w obecności arcyksiążąt, ministrów, członków Rady państwa, urzędników dworskich, jenerałów bawiących w Wiedniu, wydziału sejmu niższo-austryackiego, rady gminnej, magistratu i innych korporacyj. Oddział wojska tworzył szpaler w kościele, przed którym również rozstawiony był batalion piechoty z pułku ks. Parmy.

Po zakończeniu nabożeństwa nastąpiło pierwsze posiedzenie obu izb. W sali posiedzeń izby panów wszystkie miejsca prawie zajęte: uwagę zwraca grupa w pośrodku izby, w której kardynał Rauscher, hr. Thun i hr. Rechberg żywą toczą rozmowę. W kilka minut po wpół do dwunastej wstępują do sali Ich CC. WW. arcyksiążęta Albrecht, Rajner, Karol Ludwik, Ludwik Wilhelm, Leopold, Ernest i Zygmunt. Radę ministrów przedstawia hr. Mensdorff, bar. Mecsery, hr. Nadasdy i Lasser.

Posiedzenie się rozpoczyna: J. C. W. arcyks. Rainer przedstawia ks. Auersperga i hr. Kuefsteina, pierwszego jako prezesa, drugiego jako wiceprezesa Izby, i wzywa ich, aby zajęli swe miejsca. Poczem ks. Auersperg przemawia w słowach następujących: „N. Pan, najłaskawszy nasz monarcha, zawezwał mię powtórnie do zajęcia tego zaszczytnego miejsca. Użyczcie mojej działalności tego wsparcia, którego nie szczędziliście dotąd, a dzieło nasze błogie wyda owoce.

Od ostatniej kadencyi zwycięzyły nasze sztandary, o naszej dzielnej armii i znakomitych jej wodzach zapisano wielkie czyny wojenne. Wypowiadam to w tem miejscu z radośnem sercem, bo sprawy te nadają państwu potęgę i znaczenie, a poświadczają wierność i poświęcenie ludów dla swego monarchy.

Prace ustawodawcze, któremi się w niniejszej kadencyi zajmować będziemy, dotyczą uregulowania budżetu państwa i prawodawstwa dla całej monarchii.

Z Bogiem więc bierzmy się do naszego dzieła, zanosząc prośbę do Wszechmocnego, aby obrońcę naszej pomyślności i opiekuńczego ducha, który stoi u jego boku, obdarzył błogosławieństwem swem obfitem. Bóg niech zachowa nasz dom panujacy Niech żyje Cesarz! Niech żyje!“

Całe zgromadzenie wtórowało trzechkrotnie temu okrzykowi. Poczem następuje wybór, pp. Hofmana i Kubina na sekretarzy Izby, po którym nowoprzybyły członek arcybiskup Litwinowicz składa przysięgę do rąk prezesa. Na tym akcie zakończa się posiedzenie odroczone do środy dnia 16go b. m.

Mniej urzędowej powagi a więcej życia przedstawia posiedzenie Izby poselskiej. O trzy kwadranse na dwunastą za danym przez dzwonek znakiem posłowie, których sprawozdawcy dzienników wiedeńskich do 130 naliczyli, wymieniając między nimi 10 członków frakcyi polskiej, zajmują swe miejsca. Zwraca uwagę nieobecność nowowybranych posłów czeskich. Siedmiogrodzianie zajmują dawne miejsca na prawicy. Loża dworska pusta, a galerya nieprzepełniona.

Następuje otwarcie posiedzenia: minister stanu przedstawia prezesa p. Hasnera i wiceprezesów pp. Hopfena i Szmida, którzy wstępują na estradę; na ławie ministrów zajmują miejce pp. Schmerling, Lasser, Hein, Mecsery, Frank, bar. Kalchberg i wicekanclerz siedmiogrodzki baron Reichenstein.

Prezes Hasner zabiera głos, i w długiej mowie, którą poniżej w całej osnowie podajemy, dotyka najważniejszych kwestyj wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Mowę tę uważać atoli należy tylko jako objaw opinii p. Hasnera, nie zaś jako wyznanie wiary politycznej złożone przez ministerstwo lub wypływ opinii większości Izby, bo zapatrywanie się ministerstwa na kwestye bieżące mniej zapewne jest abstrakcyjne a więcej praktyczne, a opinia większości Izby nie znajduje swego przedstawiciela w przewodniczącym, który nie jest przez nią wybranym lecz mianowanym. Otóż mowa ta, według stenograficznych zapisków dzienników wiedeńskich, brzmi jak następuje:

„Panowie! Mając zaszczyt występować po raz wtóry przed w. Izbą poselską jako jej prezes, powołany do zajmowania tego miejsca łaską N. Pana naszego najmiłościwszego monarchy, może już nie mam potrzeby polecania siebie i obu mych towarzyszy życzliwej uprzejmości waszej.

Doznaliśmy jej już raz, i tuszymy, iż znajdziemy ją tak niezmienną, jak niezmienną jest dobra wola, z którą przystępujemy do naszych obowiązków. Serdeczne pozdrowienie, którem was witam przy wstępie do trzeciej naszej parlamentarnej kadencyi, wystarczyłoby wcale, gdyby mówca skazany na czas długi na milczenie i słuchanie nie poczuł chęci skorzystania z owego parlamentarnego prawa zwyczajowego, które użycza mu na własność pierwszej godziny, aby w niej wyrzekł pożegnanie własnym myślom o dziedzinie walk przyszłych. Lecz i w tem szczupłe tylko zakreślone mu są granice, gdyż choćby go najżywiej przenikał obraz chwili, nie pojąłby własnego stanowiska i głębokiej powagi usposobienia przejmującego posłów dziś powołanych przez monarchę, przy rozpoczęciu swej działalności, gdyby spór ów będący na porządku dziennym z jego pragmatyczną metodą, rozkładającą każde zdarzenie na cząstki, wciągnął w zakres swych uwag. Atoli pominąć go nie może. Nie pozostaje mu zatem nic innego, jak tylko odnieść spór do owych ogólnych kryteryów, wedle których jedynie może być zagodzonem.

Więcej niż kiedykolwiek czuję się do tego znaglonym w chwili obecnej przez usposobienie epoki, które nas wszystkich ogarnia. Zaledwo ważę się scharakteryzować to usposobienie: trudną jest rzeczą chwiejne zarysy ująć w stałe formy. Po niepokoju umysłów w dniach właśnie co ubiegłych następuje, zdaje się, jaśniejszy pogląd w strony przyszłości. Lecz nagły przeskok usposobienia, gwałtowna rozpacz i znowu otucha dowodzą chorobliwości bądź samej epoki bądź usposobienia. Skoro takową można przypuszczać, to przyczyny jej dopatrzyłbym się w metamorfozie, której podlega obecnie monarchia austryacka; w metamorfozie nietylko stosunków, lecz co więcej poczucia prawa. Mienię tę motamorfozę przejściem z państwa średniowiecznego do nowożytnego. Zasada prawa publicznego w państwie nowożytnem windykuje dlań, tak jak i dla jednostki, prawa bezwzględne, rzekłbym przyrodzone. Gdzie, jak i kiedykolwiek państwo powstaje, są one postulatem nieuniknionym.

Chęć stawiania granic prawom tym bezwzględnym, oto błędne pojęcie wszelkiego historycznego prawa w swych początkach.

Nie mógłbym utrzymywać, iż formy prawa historycznego: umowa, przywilej i spadek, są zgoła niemożebne w prawie publicznem, lecz utrzymywać mogę, iż mają granicę swą tam, gdzie poczyna się idea państwa i jej premissa niezbędna. Nie zna ona żadnych granic, tem mniej granic z przeszłości dla przyszłości.

Zastósowanie tego prostego twierdzenia do naszego położenia jest jasnem a znaczącem. Żywiołom, z których skupiła się monarchia austryacka, przerwano okres ich rozwoju w państwa. Ułamki swych dziejów wzniosły one w prąd wspólnej historyi austryackiej. Powierzając zaś temu dalsze wytworzenie historycznego procesu, ustaliły zarazem swą własną historyczną postać. Uprawnienia do tego nie można zgoła zaprzeczyć, lecz uprawnienie to bez ochyby niema innych granic, chyba tylko co dopiero wskazane.

Gdyby historya była dozwoliła, cząstki te pozostałyby samodzielnemi, wzrosłyby w państwa. Spoiwszy się atoli w wyższą prawną jedność, nie mogły pozbawić tej jedności prawa rozwoju do tej formy zogólnienia, która stanowi państwo. Jest ono postulatem bezwzględnym, a gdziekolwiek ludzie w stosunkach towarzyskich żyją, nie ma obok niego innego, któreby w sobie objęło wszystkie prawa ludzi. Są wprawdzie różne kształty władzy państwa, lecz owa forma, która złamaną władzę jedności cząstkom przyznaje, jest negacyą państwa. Władza taka jest niemożebną.

Nikt się zapewne nie odważy mienić rzeczy tej sporem tylko teoretycznym. Jest to szkielet, około którego osadza się mięśń wszelkiego politycznego sporu; on charakteryzuje nasze położenie, gdyż państwo absolutne nie umiało cząstkom w nim połączonym politycznego znaczenia, nowożytnego zjednoczonego państwa uczynić miłem i cennem. Nie umiejąc atoli obudzić ich interesu, zaciemniło zarazem ich poczucie prawa. W ten tylko sposób można sobie wytłómaczyć, dla czego nawet w dniu zmartwychwstałej wolności cząstki wspólnie go używające nie mogły go przywitać w radosnem uniesieniu jako zaspokojenie swych życzeń, lecz schroniły się trwożliwie w bezpieczny zakąt swych praw, zwanych prawami nabytemi w sposób prawny.

Na tem gruncie kiełkowała austryacka konstytucya. Naglona do wykroczenia we względzie prawa prywatnego i historycznego ze szrank pojmowania państwa średniowiecznego, do inaugurowania w swym kształcie wolności państwa nowożytnego, nie uważała mimo tego za rzecz odpowie-

dnią epoce, gdyby formy owe historyczne bezwzględnie negowała.

Konflikt ów, rzekłbym tropikowy, do którego zagodzenia jako na mężów przystało wzywa sytuacya, pojmują ci wcale jednostronnie, którzy mniemając, jakoby żądanie poddania się przepisom konstytucyi z całą cierpliwością polityczną zwrócone było do tych tylko, którym w sprawie jedności konstytucya za nadto, nie zaś i do tych zarazem, którym za mało przyznaje.

Muszę szczególny położyć przycisk na to, iż gdyby istniało prawo stawiania żądań po za granicami konstytucyi, wówczas w obec żądania, aby w sprawie zjednoczenia cofnąć się wstecz poniżej granicy przez konstytucyą wytkniętéj, stałoby z równem prawem żądanie, aby też granicę o krok przestąpić. I jedno i drugie żądanie uważam za nieuprawnione. Od chwili istnienia konstytucyi jest ona jedynym gruntem, na którym pogodzenie jest możliwem. Gdyby zaś istotnie chodziło tu o poniesienie ofiary, byliśmy do niéj obowiązani, lecz z drugiéj strony uprawnieni do żądania, aby i inni ją ponieśli. Mowa o pogodzeniu się nie na gruncie konstytucyi jest, dla mnie przynajmniéj, niezrozumiałym frazesem.

Nie czuję się powołanym do odpowiedzi na zapytanie, czybyśmy dziś już nie mogli stać bliżéj owego formalnego punktu wyjścia, tj. uzupełnienia tego w. zgromadzenia, niż stoimy w obecnéj chwili. Lecz zupełnie pojmuję, iż w kwestyi, w któréj małemi środkami niczego nie można osiągnąć, lecz wszystkiego należy się spodziewać od przynaglenia wewnętrznego przez położenie rzeczy prawne i faktyczne, iż w téj kwestyi można było uznać za właściwy tór postępowania, wyczekiwając w obec wzburzenia, które jak łatwo pojąć, wystąpienie nowego żądania przedewszystkiem mogło wywołać, przez pewien przeciąg czasu, aby przygotować terren dla owéj bezstronności rozumowego obrachunku, na którą mojem zdaniem, w obecnym przypadku jedynie zdobyć się potrzeba.

Możemy atoli spodziewać się, i spodziewamy się z wszelką pewnością, iż w najbliższym czasie stanie się co należy, aby nam na owo pytanie dostarczyć odpowiedzi jasnej i stanowczej. Jakkolwiek odpowiedź ta wypadnie, najbliższy obrót wypadków nie jest dla mnie niejasnem. Wiarą jest moją podmiotową, iż odnośnie do owego obrotu wypadków dziś lepiej stoimy jak przed trzema laty. Niemniej atoli przekonaniem jest mojem najsilniejszem, iż, gdybyśmy się w tej nadziei omylić mieli, historya Austryi z naszą wolą lub bez naszej woli z wewnętrznej konieczności z pierwszej fazy konstytucyi wstąpiłaby w drugą; ja zaś poddaję tylko pod rozwagę, iż w kwestyach zjednoczenia nawet państwo absolutne nie może czynić kroków wstecz lecz tylko naprzód.

Mówiąc, iż konflikt ten prawny jest szkieletem, około którego osadza się mieśń polityczna, nie miałem uwagi zwróconej wyłącznie do spraw wewnętrznych. Miałem na myśli i stosunki zewnętrzne: miałem na myśli i owych sępów, którzy szczęśliwie okrążają chorobliwe członki naszego ciała, i ów niepokój, który wzniecają. Pomijam moją niewzruszona wiarę w przyszłość Austryi: idzie tu o teraźniejszość i konieczność przebycia jej, a gdyby stan rzeczy nakazywał mi tu wyznanie, iż w pośród silnych my sami jesteśmy słabymi, wówczas uczucie mej godności, jako austryaka byłoby do głębi dotkniętem, lecz byłbym dalekim od oszukiwania siebie samego. Lecz rzeczy tak nie stoją. Zuchwalstwem byłoby i ślepotą, nasze położenie mienić bezpiecznem. Lecz wypowiadam z dumą: Jeżeli w Austryi wolność przedstawia szwanki i rysy bez zakrycia, jeżeli niekiedy sama je odkrywa w dobrej myśli, ale ich nie oszczędza, to gdzieindziej zakrywa je niewola w sposób sztuczny, a niedostateczny. Tam zaś, gdzie występują bez pokrycia, widzimy do koła przykłady niemniej zaiste niebezpieczne jak u nas, a wobec nadwerężonej tam prawnej podstawy złożyć może przynajmniej Austrya na szali dumne poczucie godności narodowej z przeświadczeniem, że tylko uczciwa praca przynosi owoce. Wiem ja, iż przysłowia potoczne nie stanowią polityki, a nawet uczciwość rzadko może odbywać się bez podpory roztropności, a nie zawsze bez pomocy innej. Lecz nie przekonają mię, aby lada wiatr z zachodu mógł rozwiewać państwami po płaszczyznach Europy, jak liśćmi w jesieni. Tem mniej w razie burzy, bylibyśmy bezpiecznemi dla tego, iż dziś tu lub owdzie podają nam serdeczny uścisk dłoni. Wiem, iż państwa jak jednostki muszą uporać się z nieszczęściem, a obyczajem jest rycerskim, aby po walce podać prawicę dzielnemu przeciwnikowi. Mądrze jest dom oporządzić, skoro nie nadeszła chwila stanowczego działania na zewnątrz, lecz jest to bezpożytecznem uszczerbkiem godności narodowej, uganiać się za sprzymierzeńcami, z których tylko ten dotrzyma, co niepotrzebny w chwili niebezpieczeństwa: gdyż skoro niebezpieczeństwo jest wspólnem, samolubstwo zsyła nam towarzyszy, skoro zaś jest podzielonem, miłość własna każe opuścić nas w niebezpieczeństwie; niejasną zaś jest sprawą chęć wyrozumienia systematu polityki zagranicznej, tam gdzie jeniusz czasu nie spoczywa w systemie, a potęga największych jego mistrzów na tem polega, iż zawczasu wyśledzą słabe strony innych, gdzie traktaty stały się bez wartości, jak łupiny z orzechów, a dokumenta polityczne ulegają przedawnieniu na równi z drobnostkami; marzycielstwem jest wreszcie chęć budowania systematów na wspólnych zasadach w chwili, gdy otaczają nas wszyscy, prócz marzycieli. Zgoła, mocnem jest mojem przekonaniem, iż największą dla nas winno być roztropnością, aby ani siebie ani innych nie przeceniać; ja przynajmniej z mojej strony wówczas największy hołd złożę polityce austryackiej, jeżeli jej powiedzie się pomyślnie uchronić nas bez sporów lecz i bez upokorzenia od wszelkich pozytywnych zobowiązań.

Bierność ta, która, jeżeli będzie systematycznie przeprowadzoną, zawierać może w sobie najjaśniejsze i najkonsekwentniejsze pojęcie rzeczy, z jednej strony jest niedopuszczalną, t. j. w odniesieniu do kwestyi niemieckiej. I tu jak mniemam, stanowisko nasze z jednej strony wybitnie jest oznaczonem przez nasze prawne zobowiązania, z drugiej zaś przy trafnej znajomości dziejów nie trudno uchronić się od sprzeczności i przewrotów. Odśrodkowy kierunek dziejów państwa niemieckiego dozwolił w odnogi urość gałęziom niemieckiego dębu: połączyć je znowu w pniu pierwotnym jest dążeniem niemieckiego narodu. W wiekowej historyi postać rzeczywista niemieckiego państwa traciła swój rdzeń przez rozwój zwierzchnictw krajowych, zanim w pokoju westfalskim cząstki wykształtowały się w państwa, a cesarstwo niemieckie stało się tem, co Puffendorf w swem Mozambano, bez ogródki lecz z prawdą, politycznem monstrum nazwał. Kwestya niemiecka jest skargą nieważności przeciw temu przegranemu procesowi dziejów świata. Czy może jeszcze być wygranym, czy członki wybujałe w państwa, nawet w potężne mocarstwa poddadzą się kiedykolwiek istotnemu ograniczeniu swego prawa zwierzchnictwa, nie chcę nikogo wiary pozbawiać. Lecz z dziejów niemieckiego życia publicznego i z doświadczenia ostatnich czasów zdaje mi się być rzeczą jasną, iż jedność rzeczywista nie wysnuje się w sposób jedwabnika z poczwarki Bundestagu, ani się też uda w jakikolwiek sposób utworzyć za wolnem porozumieniem państwo, którego pozór mniejby mógł razić, niż zadawalniać naród niemiecki. Potężnej zaś prawicy, któraby tego siłą dokonać zdołała, nie widzę.

Na to, co przed 1,000 lat nie udało się w sposób trwały dokazać wielkiemu Karolowi, na to, jak sądzę, nie odważą się wcale jego epigoni. *Ze strony Frus nie grozi Niemcom ani Cheronea ani Philippi, daleko jeszcze do tego, aby punkt ciężkości Austryi spoczywał w Budzie, lecz równie daleko do tego, aby punkt ciężkości Niemiec spoczął w Berlinie.*

I dla tego mniemam, iż tak jak my w Niemczech nie przeprowadzamy polityki niemożliwéj, tak też nie potrzebujemy się takowéj obawiać. Lecz gdyby Prusy zamierzały wzmocnić uzbrojenie ciała swego, przyczynić obramkę do szaty swéj — a od takich pojmowalnych życzeń aż do ich spełnienia krok jeszcze nie mały—to może być zamiar taki dla nas jako dla członków związku tylko kwestyą prawa, a nie mamy ani interesu ani przywileju, aby prawo to napisać. Lecz co się tyczy politycznéj strony téj kwestyi, mniemam, iż ważność jéj polega więcéj na środkach wiodących do celu, nie zaś na samym celu. Lecz nie śmiem zapuszczać dzisiaj oka głębiéj w tę sprawę. Za to atoli odważam się wypowiedzieć żądanie, które, jak sądzę, musi być uwzględnionem przez Austryę, żądanie mianowicie, aby wszystkie kwestye, w których udział bierze, dokładnie ważyła na szali czyniąc wybór staranny, stawając gorąco w obronie wszystkiego co zasługuje na nasz interes i korzyść przynieść nam może, lecz zarazem pełna względów na potrzebę potęgi fizycznéj, któréj wewnętrzne nasze stósunki wymagają. Tak więc zbliżam się do końca z przekonaniem, iż położenie rzeczy dozwalając nam, nakazuje nam zarazem skupić wewnątrz całą siłę naszą.

Stare jest przysłowie, iż zewnętrzną politykę Austryi tworzy jej polityka wewnętrzna, a ja wolę narazić się na naganę, iż powtórzyłem zużyty frazes, niż niepzyczynić się z mej strony aby wydobyć go z niepamięci. Na tem polu obszerny dla nas rozwija się zakres działalności i pracy. Tu należy bez pośpiechu, ale i bez odpoczynku stawiać kroki naprzód: jest to żądaniem narodu, które tenże zwraca do nas w pierwszym rzędzie z najzupełniejszą słusznością: od tego obowiązku nie wyzwoli nas żaden genialny pomysł. Lecz, jeżeli nauczymy się wyzyskiwać złotodajną głębę tego państwa pracą i światłem naszem, wówczas pozyskamy ufność i wiarę w kraju i poważanie na zewnątrz. Nadzieja więc nasza niechaj polega na jasnem pojęciu położenia i na mocnem postanowieniu naszem wypełniania naszych obowiązków. I tę nadzieję, niezaćmioną przeszkodami i niebezpieczeństwy, które tamują pochód każdego wielkiego dzieła, zabieramy wspólnie z naszemi nowemi zadaniami. Oby Bóg je pobłogosławił!

— Cesarz JMć nadał postanowieniem z 9go listopada b. r. pełniącemu służbę w ministerstwie cesarskiego domu i spraw zagranicznych radcy legacyjnemu Leopoldowi Hofmannowi tytuł i stopień radcy ministeryalnego.

— *Wiener Ztg* ogłasza następujące oświadczenie:

„Niektóre dzienniki podają z pozorną pewnością wiadomość, a nawet okólnik prezesa Izby wyższej tej treści, że Cesarz JMć przyjmować będzie obie Izby Rady państwa w niedzielę wieczorem w cesarskim zamku.

Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że cała wiadomość jest zmyśloną, a mianowicie, że ów okólnik nie jest autentyczny.“

Dodamy do tego, że wiadomość tę i rzeczony okólnik podała w sobotnim numerze *Const. öster. Ztg*, wciskająca się często w szeregi płatnych ministeryalnych organów.

— *Wanderer* pisze, że, według doniesienia austryackiego jeneralnego konsulatu w Warszawie, rząd rosyjski oświadczył gotowość wydania wszystkich austryackich poddanych, którzy od początku ostatniego powstania dostali się do rosyjskiej niewoli, jeżeli oprócz politycznego przestępstwa nie popełnili innych. W skutek tego postanowienia rządu rosyjskiego, wydało tutejsze ministeryum stanu w porozumieniu z ministerstwem wojny potrzebne rozporządzenia, aby wydane przez Rosyą osoby wspomnianej kategoryi w należytym czasie i na oznaczonych punktach granicznych od tutejszych władz zostały odebrane w celu porozdzielania ich według ich narodowości pomiędzy szczegółowo powyznaczane sądy obwodowe w ten sposób, aby ten lub ów sąd nie był nadto obarczony liczbą inkwizytów.

— Z Wenecyi piszą do *Triester Ztg*: Zdaje się przecież, że oprócz bandy pod dowództwem Tolassego, która okazała się była w Spilembergo i Maniago, a której resztki podług doniesień urzędowych zostały ściśle otoczone, istnieją jeszcze inne bandy, albo że przynajmniej usiłowały się zebrać, gdyż według nadeszłej wczorajszej depeszy telegraficznej miało w Belluńskiem przyjść do spotkania między wojskiem a oddziałem ochotników, przy czem ze strony wojska jeden żołnierz zginął a drugi został ranny. Bliższych wiadomości jeszcze nie ma. Zresztą faktem jest, że mnóstwo ajentów Mazziniego kręci się po kraju, chcąc wywołać ruch rewolucyjny; a kilku takich ajentów, przy których znaleziono znaczne kwoty pieniężne, wpadło już w ręce władz. Tutejszy prokurator Ferrari, który z komisyą sądową udał się był w Friulskie dla zebrania dat do rozpoczęcia sądowego postępowania, powrócił tu wczoraj. Śledztwo zaraz się rozpocznie; ale ponieważ zbrodnia należy do rzędu tych, które wchodzą w zakres kompetencyi sądów wojskowych, przeto prawdopodobnie one wezmą tę sprawę w swe ręce.“

Królestwo Polskie.

Wiadomo, że rząd rosyjski uczynił przed kilkoma miesiącami wezwanie do wychodźców, aby wracali do kraju, obiecując pozostawienie ich w spokoju, o ileby nie pokazało się na nich, że mieli udział w powstaniu. Wezwanie to tyczyło się przeto tych tylko osób, które bawiły za granicą bądź za paszportem i takowy przeciągnęły, bądź które się wyniosły z kraju dla miłej spokojności, aby nie być odpowiedzialnemi przed jedną lub drugą stroną za wypadki mogące się zdarzyć w ich majątkach. Byli wprawdzie pomiędzy wychodźcami i tacy, co nędzą lub odrazą od tułaczki skłonieni zostali do powrotu. My sami niejednokrotnie wzywaliśmy do wracania do kraju tych zwłaszcza, co przebywali za granicą bez żadnej pobudki politycznej, któraby im zagrażała po powrocie do kraju, i wykazywaliśmy szkodliwość takiej lekkomyślnej emigracyi. Wracający doznawali różnego losu. Ci co jedynie przedłużyli paszporta bywali internowani, niektórych wywieziono lub oddano pod sąd; ale tych ostatnich mała była liczba, prawie nikt bowiem z tych, co jakikolwiek mieli udział w powstaniu czy to z bronią w ręku czy też w inny jaki sposób, nie odważył się wrócić do kraju wyjąwszy kilkunastu zrozpaczonych. Teraz poselstwa rosyjskie za granicą otrzymały polecenie niewydawania już paszportów do kraju wychodźcom. Za powód tego podaje *Dziennik warszawski*, że z pomiędzy tych, co wrócili, trzech uszło znowu z kraju. Dla czego zaś uszli — tego nie mówi; a jednak z pomiędzy tych, którzy wróciwszy dobrowolnie „oczyścili się“ i byli internowani, wielu zostało później uwięzionych i wywiezionych albo też zatrzymanni są dotąd po więzieniach. Zresztą gdyby owi trzej bezpotrzebnie nawet uszli z kraju, co więcej gdyby ciężył na nich istotnie jaki zarzut, któryby zagrażał ich bezpieczeństwu, skoroby wykryty został, to i tak ucieczką trzech motywować zamknięcie powrotu dla wszystkich jest pozorem, który zakrywać musi inne prawdziwe przyczyny. Umotywowanie tego zakazu powrotu znajdujemy w następującym artykule urzędowego dziennika:

„Odkąd szalony bunt został przytłumiony, i po wykorzenieniu rewolucyjnego teroryzmu, oświadczenia, jakie chcemy uważać za szczere, poddania się i przywiązania nadeszły ze wszystkich stron, rząd uczynił wszystko co mógł, aby ulżyć klęskom spowodowanym przez ten bunt. Tak przed kilkoma miesiącami ofiarował wszelkie możliwe ułatwienia powrotu do kraju wszystkim, tylko zbłąkanym, którzy żałując swego błędu pragnęli odtąd żyć spokojnie. Wszyscy ci, którzy chcieli korzystać z tych ułatwień, potrzebowali tylko nadesłać do misyj cesarskich za granicą wyznanie swych błędów, wskazując udział jaki mieli w sprzysiężeniu, a prośby ich przesyłane do Warszawy otrzymywały szybką odpowiedź, bo przypuszczano szczerość wyznań. Jednym, mniej skompromitowanym dozwolony został powrót; innym, którzy mieli czynny udział, jako naczelnicy band, był wzbraniany, chyba, że zgadzali się na stawienie się przed sądem wojennym. Pomiędzy 300 osobami, które wróciły w ten sposób do Królestwa, znalazła się pewna liczba takich, którzy, wobec życia pełnego nędzy jakie przedstawiało się im w przyszłości za granicą, nie cofnęli się przed oczekującym ich sądem, również jak i takich, którzy bez paszportów sami stawili się na granicy, oświadczając, że gotowi są stanąć przed sądem wojennym. Nikt z tej ostatniej kategoryi nie pożałował ufności pokładanej w rządzie. Co do pierwszych, tych, którzy uzyskali pozwolenie do powrotu, to takowi otrzymawszy paszporta w zarządzie jenerał-policmajstra, odsyłani byli na miejsce stałego zamieszkania, gdzie po ponowieniu przysięgi na wierność, mogli bez żadnego niepokojenia powrócić do dawnych swych zajęć.

Na nieszczęście w kilku wypadkach dobra wiara rządu została oszukaną, a łaskawość, jakiej dał dowód, źle odwdzięczoną. Z 300 osób które powróciły do kraju, jedenaście musiano oddać pod śledztwo, ponieważ przekonano się, że wyznania ich były kłamliwe, i że kilku z nich należało do żandarmów wieszających i morderców, dla których nie może być łaski.

Właściciel dóbr Szczekociny w powiecie Olkuskim, Artur Łubiński, który powrócił w czerwcu z paszportem przetrzymanym, odesłany został do miejsca zamieszkania, skąd zniknął w sierpniu, tak że niewiadomo gdzie się znajduje.

Niejaki Bronisław Kuchciński, mieszkaniec miasta Suwałk, który był w bandach, a następnie uciekł za granicę, otrzymał na własne żądanie pozwolenie powrotu do kraju i dnia 1 (13) września opatrzony został paszportem jenerał-policmajstra dla udania się do domu. Zamiast udać się do Suwałk, uciekł do Prus, gdzie został aresztowany wraz z kilkoma innemi, w skutku podejrzenia o zamach zbrojny przeciw odosobnionemu folwarkowi.

Dzierżawca dóbr Siąszyce w powiecie konińskim, Józef Ludwicki, uciekł w zeszłym roku za granicę, i także na własne żądanie uzyskał pozwolenie powrotu do kraju. Dnia 8 (20) października otrzymał paszport dla udania się do Konina, gdzie dotąd się nie pokazał.

Wobec takich wypadków, nie będzie można się dziwić, że odtąd prośby w celu uzyskania łaski powrotu do kraju nie będą tak szybko załatwiane; wina spada na tych, którzy nadużyli względności rządu.“

— Z powodu otrzymania przez niektóre osoby pozwolenia na broń palną do polowania, Namiestnik Królestwa nakazał udzielać kupcom częściowo, z pozwoleniem do sprzedaży śrutu będącego ich własnością, a trzymanego w składach artyleryjskich.

—Główny policmajster miasta Warszawy jenerał bar. Friedrichs wyjechał do Petersburga, a zastępować go będzie jeden z policmajstrów, pułkownik Kołyszkin.

Włochy.

Podajemy tu główny tok rozpraw w turyńskiej Izbie poselskiej tyczących się konwencyi francusko-włoskiej z 15 września.

Wiadomo już z pojedynczych wiadomości podawanych w depeszach telegraficznych i przeglądzie politycznym naszego dziennika, że 3go b. m. przedłożono Izbie poselskiej sprawozdanie Moski o projekcie do ustawy tyczącej się przeniesienia stolicy z Turynu do Florencyi. Sprawozdanie to w całej osnowie podaliśmy w jednym z poprzednich numerów *Czasu*. Rozprawy nad tym projektem odroczono na tem posiedzeniu do 7go b. m., a zatem i właściwe rozprawy nad konwencyą wrześniową rozpoczęły się dopiero na dniu wspomnianym.

Posiedzenie z 7go rozpoczęło się od sporu między byłym ministrem Minghettim a dzisiejszym jego następcą Sellą. Pierwszy zaczepił o sprawozdanie, które Sella złożył królowi o stanie finansowym; powodem zaś wystąpienia Minghettego w Izbie był ustęp w liście p. Nigry, w którym król Selli dziękuje za to, że nie taił przed nim prawdziwego stanu finansowego; Minghetti widzi w tem wyrzut uczyniony jego zarządowi. Poczem zapytał baron Nicotera rządu, czy tłómaczy konwencyą tak jak rząd francuski i żądał wyjaśnień co do najświeższych dyplomatycznych dokumentów. Prezes Cassinis wniósł, aby Izba uchwaliła odebranie głosu baronowi, co się też stało. Tymczasem napełniała się Izba; zgromadziło się około 400 deputowanych, a loże senatorska i dyplomatyczna były nabite.

Ferraris, poseł turyński, rozpoczął uzasadnienie kwestyi wstępnej co do projektu przeniesienia stolicy, obstając przy tem, że potrzeba szczegółowej ustawy na przyjęcie konwencyi, która zawiera w sobie zmianę terytoryalną i nowe ciężary pod względem finansowym. Jednak ponieważ mowca mówił nadzwyczajnie szybko, tąk że trudno uchwycić myśli, przeto mało kto zważał na jego wykład, a prawie cała Izba wdała się w poufną rozmowę. I kilku innych mowców nie umiało pozyskać sobie słuchaczy; do tego przyniesiono do Izby świeży numer dziennika rządowego, w którym właśnie ogłoszona była nota Lamarmory do p. Drouina. Wszyscy zajęli się czytaniem noty, tak, że posiedzenie odroczono na pół godziny.

Poczem wniósł poseł Boggio odroczenie posiedzenia, ponieważ ma udzielić Izbie ważnej wiadomości. Wniosek wywołał wrzawę, tak, że prezes zapytywał, czy ma dalej pozwolić mówić mówcy; Boggio przypomniał, że na posiedzeniu z 3go powiedział Lanza, iż nota Nigry całkiem się zgadza z pojmowaniem rządu francuskiego; w tym następnego dnia ogłosił *Monitor* noty p. Drouina, które każdy zna i na które jenerał Lamarmora odpowiedział z godnością i stanowczo w nocie umieszczonej właśnie w gazecie urzędowej.

Mowca czyta kilka ustępów z tej noty a potem mówi dalej: Jesteśmy dziś w tem położeniu, że Nigra nam napisać może z Paryża: Pozostańcie w granicach, jakieśmy wam zakreślili z panem Drouin de Lhuys, a nikt słowom waszym nie zaprzeczy. Gdzież wtenczas podzieje się godność narodowa? Po tych słowach powstaje ze wszech stron hałas, ale mowca panuje nad nim swym głosem i woła dalej: Umowa zawiera zmianę terytoryum i obarcza nowemi ciężarami skarb; należy ją więc koniecznie przedłożyć Izbie aby dała na to swe przyzwolenie. Nie mówcie mi nic o swych narodowych usiłowaniach, aby przyjść do Rzymu jako stolicy z papieżem lub bez niego; przyjdziecie bowiem wtedy tylko do Rzymu jeżli się podoba Papieżowi i Francyi.“ (Na ławkach krzyk.)

Dalszy ciąg mowy przerywany częstemi krzykami, które powiększały tylko rozuamiętnianie się, kończy mowca wnioskiem, aby rozprawy odroczyć do dnia, w którym Francya odpowie na najświeższą, właśnie ogłoszoną notę Lamarmory. Prezes ministrów jenerał Lamarmora oświadcza wśród największej ciszy Izby, że nie może przyjąć żadnej z owych grzeczności, które mu prawi poprzedni mowca. Właśnie zalecałem p. Boggio, aby się powstrzymał od wszelkiej namiętności w celu zastósowania przynależnej Izbie powagi. Nota Nigry zgadza się zupełnie z prawdą; a chociaż można ją rozmacie tłómaczyć, jednak zawarte w niej fakta są całkiem prawdziwe. Nie chciał on tym razem mówić, ale zachowanie się Boggia zmusiło go do tego. Boggio przerywa, wołając: Przykładem swym zachęcaj pan do spokojności. (Przerwa). Nie zważając na to, oświadcza jenerał Lamarmora, iż dzisiejsze ogłoszenie noty nastąpiło w celu uspokojenia kraju, zwłaszcza po ogłoszeniu not w *Monitorze*. Chcieliśmy po prostu postawić kwestyą we właściwem świetle i pokazać Włochom i Europie, jak tłómaczymy konwencyą (brawo). Boggio mówi jeszcze kilka gwałtownych słów, poczem zamknięto posiedzenie.

Z posiedzeń następnych podamy sprawozdanie w przyszłych numerach.

Anglia.

International podaje następną mowę lorda Palmerstona, powiedzianą w Guildhal na uczcie u lorda majora:

Lordzie majorze! milordowie! panowie i panie!

Pozwól, abym ci z głębi serca w mojem i moich kolegów imieniu podziękował za zaszczyt, który nam czynisz lordzie majorze proponując nasze zdrowie i za sympatyę, z jaką toast ten został przyjęty. Mogę was zapewnić, że jest to najcenniejsza nagroda, jaką otrzymać mogą ci, którzy pełnią misyę sterownictwa w państwie. Za szczęśliwych się poczytujemy, że za każdym razem mamy sposobność bądź w Londynie, bądź na prowincyi na ucztach spotykać tych, którzy pracują równie zmudnie, aby dać nowy popęd bogactwu, pomyślności i dobru naszej ojczyzny (oklaski); lecz radość nasza staje się większą jeszcze, gdy mamy przyjemność odbierać dowody zaufania ze strony naszych współobywateli, jest to bowiem największą zachętą, jaka daną nam być może do naszych przyszłych prac, a zarazem najsłodszą nagrodą za to, cośmy już uczynili.

A jeżeli w tym kraju, jako ideale pomiędzy wszystkiemi, pragniemy od kogo otrzymać pochwały, trzebaż wyrazić, że najmilsze nam są od reprezentantów miasta Londynu (oklaski).

Wiesz lordzie majorze, że ci, co jak my mieli szczęście w podobnych okolicznościach uczęstniczenia w ucztach dawanych w tem miejscu, mieli zwyczaj dotykać spraw publicznych i powiedzieć niejedno, co może budzić zajęcie lub o czem nie wszyscy jeszcze wiedzą.

Na nieszczęście nie mogę tego uczynić dzisiaj. (śmiech).

Nic prostszego, nic zwyklejszego, jak rzec zgromadzeniu temu, że Europa używa pokoju, że nie przewidujemy żadnego wypadku, któryby mógł zamącić spokój powszechny i że zresztą Anglia jest szczęśliwą i swobodną.

Jest to jednakże milordzie jedyną rzeczą, którą wam powiedzieć mogę. Jest jednakże jeden wyjątek w tej swobodzie powszechnej, o której właśnie mówiłem; to jest, że w niektórych okręgach rękodzielniczych opłakiwać musimy zaród upadku, lecz przypisać go należy zmianom życia przemysłowego, nie zaś brakowi zasobów, któryby mógł zagrażać nadal rozwojowi tego kraju.

Co do spraw zewnętrznych, nie mam nic innego do powiedzenia, prócz, że Europa jest spokojną i że mamy nadzieję, iż długo taką pozostanie. Słyszeliście, co szlachetny mój przyjaciel książę Somerset rzekł wam węględem Japonii; mamy więc prawo spodziewać się, że się stosunki handlowe Europy z Japonią mogą polepszyć; z radością dowiadujemy się, że w obszernem państwie chińskiem, które liczy więcej niż trzecią część rodu ludzkiego, stosunki z rządem angielskim codzień bardziej są zadawalające, co jest rękojmią rozwoju handlu.

Jest jednakże cień w obrazie, jaki przedstawia świat. Cień ten, tę plamę, znajdujemy po tamtej stronie Atlantyku.

Ubolewamy, i wszyszy ci, co mają pojęcie sprawiedliwości i niesprawiedliwości, ubolewać winni nad tą krwawą, zgubną wojną, która wybuchła przed trzema laty pomiędzy narodami ucywilizowanemi Ameryki północnej; która pustoszy i szerzy zniszczenie dziś jeszcze, i krwią ludzką skrapia te równiny, te lasy, te przestrzenie, któreby powinny być uprawiane i stać się źródłem bogactwa, radości i szczęścia dla ludzkości. (oklaski).

Powinniśmy mieć nadzieję, że natura ludzka niedozwoli trwać dłużej tej nieszczęsnej wojnie, że obie strony przeciwne uznają, iż lepiej mieć się do pojednania niż do zbrojnej walki i że kłótnia ta, która zalała krwią ogromny kraj, w końcu ułatwioną zostanie po przyjacielsku przez obu przeciwników (oklaski).

Lękano się na początku tej wojny, aby przemysł i handel nasz nie doznał strasźliwego wstrząśnienia. Obawy te były bezzasadne; dowiodły tego wypadki. Nie ma złego coby nie wyszło na dobre, i pewny jestem, że będziemy mogli sprowadzać nasze zapasy ze wszystkich punktów kuli ziemskiej, że tym sposobem zasoby nasze pozwolą nam być całkiem niezależnymi od kraju, którego płody były dotąd tak nieodzownemi dla bogactwa i przemysłu wielkiej części ludności naszej (oklaski).

Winszuję ci lordzie majorze! że zgromadziłeś przy tym stole gości tak świetnych i znakomitych. Jest tu dwóch ludzi równie w swych krajach cenionych, z powodu uroku ich światła i usług, jakie oddali ludzkości (oklaski).

Jeden z nich jest waszym współobywatelem, drugi należy do narodu niedalekiego od brzegów angielskich. Mamże wymienić lorda Brougham, który się odznaczył we wszystkich zawodach, do których światła potrzeba, jako jeden z najzdolniejszych rzeczników jako mowca, którego nikt nie przewyższył w rozprawach parlamentarnych, który nie dość, że się wtajemniczył we wszystkie gałęzie nauki, lecz chciał rozszerzać dobrodziejstwa oświaty we wszystkich częściach swego kraju, chciał aby wszystkie klasy społeczeństwa brały udział w wychowaniu światłem i liberalnem. (Długie oklaski.)

Macie pomiędzy sobą p. Berryer, to jest człowieka, który zajmuje zaszczytne miejsce, najzaszczytniejsze miejsce w swym kraju; p. Berryer, którego imię znają wszystkie narody europejskie, który nie ma współzawodnika przed kratkami, ceniony jest i szanowany przez wszystkich, gdyż posiada tę godność charakteru, tę wyniosłość umysłu, tę szlachetność uczuć, która towarzysząc talentowi i wymowie, główną jest przewodniczką do osiągnięcia prawdziwej doskonałości, bądź w zawodzie sądowym, bądź w każdym innym zawodzie.

Cieszę się milordzie majorze! że miałem sposobność oddać hołd talentowi i gieniuszowi Francyi; którego pozwoliłeś mi podziwiać, zapraszając do twego stołu męża tyle godnego być przedstawicielem światła i dodać mogę, patryotyzmu francuskiego (oklaski). Pewny jestem, że odwidziny p. Berryer w Anglii, że ta uczta, ścieśni węzły owej przyjaźni, która powinnaby łączyć i śmiem powiedzieć, iż łączy rzeczywiście dwa sąsiednie narody, narody godne siebie, które w świecie stoją na czele cywilizacyi i jako nieprzyjaciele zrządzić sobie mogą ogromne szkody, lecz również udzielić sobie największych dobrodziejstw przyjaźni.

P. Berryer odpowiedziedział na toast lorda majora wzniesiony za swoje zdrowie:

Chciałbym panu godnie podziękować za znakomity zaszczyt przyjęcia do tego uroczystego i majestatycznego zgromadzenia (oklaski). Nie mogę przyjąć osobiście i dla siebie samego życzliwych i pochlebnych wyrazów, któreście słyszeli, a które rozwinął lord Pałmerston (oklaski) z szlachetnym wdziękiem ze strony umysłu tak znakomitego, (oklaski) i nie mogę lepiej wam wyrazić podziękowania mego, jak wyznając szczerze, jaką cześć czuję dla tego wiernego przechowania zwyczajów narodowych.

Szczęśliwy naród, który umie przechowywać tradycye swych naddziadów aż do owych zwyczajów, które wydawać się mogą małoważnemi, lecz które wskrzeszają przodków rodzajem współistnienia z pokoleniem co po nich następuje, dawne wspomnienia stające się siłą podstawą postępu i ulepszeń, jakich czas wymaga (oklaski). Nic głośniej nie przemawia do umysłu i nie porusza bardziej serca, jak obraz obecny, który nie jedno oko łzą żalu napełnić może.

Nie będę tu wchodził, w zbyt przykre uwagi, widząc zarazem przez wieki przechowaną w osobie ukochanej Królowej, królewską władzę wiernie szanowaną i szanującą wszelkie swobody narodu; a obok tronu to wielkie dziedziczne ciało Izby lordów, w którem żyją godni spadkobiercy tych, którzy niegdyś byli chwałą tego kraju i mężowie znakomici, którzy się uświetnili wielkiemi zasługami wysokiego swego rozumu w śród światłego narodu (oklaski.)

Dalej Izba niższa, złożona z ludzi wolno wybranych, prawdziwych przedstawicieli interesów i woli ludu lojalnie i rozumnie zapytanego; i owa wielka instytucya municypalna, której jesteś lordzie majorze godnym i szanownym szefem, i która z władzą majestatyczną i zupełną niezależnością, utrzymuje dawne prawa i dawne przywileje owego starożytnego grodu (oklaski).

Nie dziw się lordzie majorze! przykremu wrażeniu jakiego doznaje w tej chwili ten, który ma zaszczyt mówić wobec ciebie. Lecz nie zapominam, że jestem poza granicami mojej ojczyzny, i na tem kończę. Pozdrawiam cię milordzie i dziękuję ci (oklaski).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. Jutro we wtorek pierwszy gościnny na tutejszej scenie p. Jana Królikowskiego, artysty dramatycznego z Warszawy. Przybył on ze Lwowa, gdzie zostawił, na długo zapewne, pamięć gry mistrzowskiej. P. Królikowski nie pierwszy już raz gości na naszej scenie, która przed dwudziestu laty widziała pierwsze połyski jego talentu. Było to piękne wówczas grono młodych pełnych zapału do sztuki aktorów, oddane tylko studyom, których owoce jedni zbierają od dawna, inni zaś, jak Chomiński i Holzmann położyli zawcześnie głowę w tragiczniejszym dramacie niż go na scenie odgrywali. P. Jan Królikowski spotka w Krakowie znane twarze i stare wspomnienia, a publiczność będzie tylko potrzebowała przypomnieć sobie jaka różnica między młodym talentem a wydoskonaleniem się artysty.

— Wczoraj zakończył życie Dr Ebers, homeopata, żołnierz z r. 1831, który po kilkunastoletnim pobycie we Francyi, Anglii i Ameryce, wrócił przed laty, lecz niedawno zniewolony go opuścić, przybył kilka dni temu, aby tylko złożyć głowę w rodzinnym kraju.

— Od 5go listopada Newa pod Petersburgiem zamarzła, ale bywało już, lubo rzadko, że zamarzała w końcu października.

— W ciągu 12go i 13go listopada dosięgła najwyższa temperatura + 3°,8, najniższa — 4°,5 (obie 12go), najwyższy stan barometru był 330''',90 o godzinie 6tej rano 12go listopada, najniższy 326''',47 o 10téj wieczór 13go, przez oba dni wiatr cichy 12go wschodni zbaczający ku północy, 13go zmienny co do kierunku, stan nieba 12 zupełnie pogodny a po południu ciągle deszcz, w nocy z 13go na 14ty także cokolwiek dżdżu, rano 14go mgła na około, o godzinie 6tej temperatura powietrza 0°,8 Reaumura pod zerem, wysokość barometru 325''',11.

— We wtorek dnia 15go listopada, S. Leopolda wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiądomienia. C. k. sąd obw. w Nowym Sączu pp. Władysława i Zuzannę Skrzyńskich o nakazie zapłaty 4,000 złr. w skutku wniesionego przeciw nim pozwu przez Idesa Dursta; kurator Dr Micewski, zast. Dr Zieliński.

Licytacye: W d. 16 grudnia sprzedaż realności pod l. 122 w Złoczowie, cena 1183 złr. 69 kr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 11go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·34, żyto 2·16½, jęczmień 2·10, owies 1·22, groch 3·00, bób 2·95, proso 2·25, tatarka 2·30, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 9·50, miękkie 7·25, siano (za cetnar) 1·75 słoma 1·00, konicz na paszę 1·80.

Gorlice 11go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·00, żyto 2·50, jęczmień 2·20, owies 1·60, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki —, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Rzeszów 11go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·37½, żyto 1·95, jęczmień 1·62½, owies 1·07½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za siągę) 11·00, miękkie 7·00, siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Lwów 11 listopada. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (80 funt.) 2 złr. 85 c.; żyta (76 funt.) 1 złr. 59 c.; jęczmienia (65 funt.) 1 złr. 43 c.; owsa (45 funt.) 99 c.; hreczki 1 złr. 69 c.; ziemniaków 1 złr. 33 c.;—cetnar siana 1 zlr. 47 c.;—sąg drzewa bukowego 11 złr. 77 c., sosnowego 9 złr. 40 cent.

Wiedeń 12go listopada. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1377	1025	389	2791
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1890
„ „ „ : „ z prowincyi „				769
Poza targowiskiem kupiono „				—
Wróciło na prowincyą „				132

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 520 do 650 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 118 złr. — kr. do 175 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. — kr. do 26 złr. 50 kr. w. a.

Dozwolenie pędu wołów przez Samborskie. Z powodu ustania zarazy hydła w obwodzie Samborskim wdłuż dróg, któremi woły są pędzone, przeto dozwolony napowrót został pęd wołów ze Stryja na Drohobycz do Sambora, a woły ze stron wschodnich kraju mogą przebywać tamtę drogę do dworca kolei w Przemyślu.

Wiedeń 10 listopada. *Rzepak i olej.* Ogólny niepomyślny stan handlu nieomieszkał szkodliwego wywrzeć wpływu i na handel rzepaku; od początku tego miesiąca handel ten zeszedł do bardzo szczupłych granic, a ceny spadły. Ważny ten artykuł handlowy kupuje się zwykle za gotówkę, i bardzo rzadko zdarzają się przypadki zakupów z późniejszą zapłatą, dla tego też spodziewano się, że zwichnięty kredyt nie zaszkodzi temu obrotowi. Tymczasem i tu widać to ogólne zniechęcenie, które cały opanowało handel i w skutek którego nawet zwykle najbardziej poszukiwane towary nie znajdują pokupu! Do tego ograniczenia obrotu przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, iż wybór towaru bardzo jest trudnym; zagraniczni zaś kupcy poszukują wyłącznie tylko niewadliwych gatunków, których w większych pozycyach nie można prawie znaleźć, zwłaszcza że krajowi fabrykanci już przedtem się na dłuższy czas zaopatrzyli i nic teraz nie kupują. Notują za rzepak w Peszcie 5 do 5¾ złr. za mierzycę według jakości.

Podobnież było w ostatnich czasach i z olejem rzepakowym, który tylko na zwykłą potrzebę kupowano. Obrót zatem bardzo ograniczony, i spekulacya nie miała w nim żadnego udziału. Konkurencya z naftą daleko mniej uczuwać się daje, aniżeli ludzie mniej dokładnie ze stanem rzeczy obznajomieni twierdzą. Płacono za wiedeński rafinowany z ręki 28½—29 złr., a na późniejszą dostawę 28 złr. za cetn.

Opłata od przewozu lnu konopi i t. d. Od 15 listopada zniżoną została na kolejach żelaznych Królestwa Polskiego opłata od przewozu lnu, konopi i pakuł idących transito z Warszawy do Szczakowej lub Katowic, jeżeli ładunek zajmuje cały wagon, to jest wynosi 300 pudów (120 cetnarów polskich). Wtedy opłata liczy się z Warszawy do Granicy po kop. 8.75 od puda, a z Warszawy do Sosnowca 8·96.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Darmstadt 12 listopada. Izba deputowanych oświadczyła się na dzisiejszem posiedzeniu swojem 30 głosami przeciw 11 za przekazaniem procesów politycznych i drukowych sądom przysięgłych.

Hamburg 12 listopada. *Hamburger Nachrichten* donoszą z Kiel pod dniem dzisiejszym: Wczoraj magistrat i mieszczaństwo wręczyli adres księciu Fryderykowi Augustenburskiemu z powodu zawarcia pokoju z Danią. Książę odpowiedział mniej więcej w tych słowach: Przedewszystkiem należą się dzięki Cesarzowi Austryackiemu, królowi Pruskiemu i wojskom ich. Księstwa muszą zawsze pamiętać, co są winne ogólnej ojczyznie, a szczególnie Prusom. Ofiary, jakie kraj z tej strony ponosi, są w jego własnym interesie. Księstwa mogłyby wiele zdziałać, jeśliby przyniosły dla morskiej potęgi Prus swoje położenie jeograficzne i swoich zdatnych marynarzy. Główna baczność winna być zwróconą na to, aby wobec Danii utrzymać niepodległość. Książę spodziewa się, że prawa jego wkrótce ze wszystkich stron uznanemi zostaną.

Hamburg 13go listopada. *Hamb. Cor.* donosi, iż wojska austryackie dzisiaj zaczęły się posuwać na południe i wracać będą przez Saksonię. Ostatnie oddziały mają najdalej 2go grudnia minąć Hamburg.

Kopenhaga 12 listopada. *Dagbladet* utrzymuje, że rotmistrz hr. Moltke-Hvitfeld powiezie do Wiednia ratyfikacyę traktatu pokoju, a tam kapitan Bille dopełni wymiany ratyfikacyj. Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu Rady stanu ratyfikacya miała być podpisaną.

Kopenhaga 12 listopada. Wszyscy żołnierze z lat 1858 do 1860 otrzymają niebawem urlopy, a wszystkie okręty wojenne wpłyną do portów krajowych dla rozbrojenia się. Urządzenie zaprowadzone od wybuchu wojny, że wszystkie pułki otrzymały po dwa dodatkowe bataliony ustać ma od poniedziałku, gdyż system zdwojenia liczby batalionów okazał się niedogodnym.

Bruksella 13 listopada. *Indep. belge* twierdzi, że w liczbie aktów dyplomatycznych, które pan Drouyn de Lhuys chce ogłosić po skończeniu obrad parlamentu włoskiego nad konwencyą, jest depesza jego z dnia 27 paźdz., nota do p. Sartiges i odpowiedź na notę Lamarmory z d. 7 listopada.

Paryż 12 listopada. Arcybiskup paryzki Darboy i minister Rouher zamianowani zostali członkami rady prywatnej.— Thouvenel jest ciężko chory, jak donosi *L'Opinion Nationale*. Latour d'Auvergne odjechał dziś wieczór do Londynu.

Paryż 13 listopada. Choroba Thouvenela przestała być niebezpieczną. Dnia 8go lub 10go grudnia dwór wraca z Compiègne.

Paryż 13 listopada. (*N. f. Pr.*) Ks. Gramont donosi w depeszy, że w ostatni wtorek miał naradę z hr. Mensdorffem, ks. Ryszardem Metternichem i bar. Bachem, i postanowiono na niej, że Austrya w Rzymie nalegać będzie na politykę pojednawczą względem Francyi. Drouyn będzie przewodniczył w sporze między Hiszpanią a Peruwią. *La France* ogłasza artykuł przeciw jenerałowi Lamarmora, w którym domaga się nowych wyłuszczeń. Oczekują dla tego nowej noty francuskiej. Wczorajsza mowa Lamarmory nadzwyczajne sprawiła tu wrażenie.

Petersburg 12 listopada. Wczorajszy *Journal de St. Petersbourg* zamieścił treść mowy, jaką miał lord Napier na posłuchaniu pożegnalnem Anglików osiadłych w Petersburgu. Mówił on: Utrzymanie pokoju w roku zeszłym należy zawdzięczać ministrom angielskim, którzy pozostali obojętni na chwilowe nieszczęścia, jakoteż uprzejmości Cesarza Aleksandra i księcia Gorczakowa ku niemu (posłowi). Chociaż obustronne stosunki nie są serdeczne, wszelako oddano sobie nawzajem usługi. Oba rządy uznają niezbędnie potrzebę pokoju; lord Napier spodziewa się utrzymania przyjaznych uczuć W. Brytanii względem Rosyi; poczytuje obecne stosunki jako zadawalniające, a oczekuje rychłego ich poprawienia przez wzrost handlu rosyjskiego, rozwój wolności i oględną politykę ze względu na Wschód. W końcu lord Napier żałuje, że nie ma w Rosyi wolności handlu i spodziewa się, że rosyjski system handlowy dozna zmiany.

Turyn 12 listopada. Na dzisiejsem posiedzeniu Izby Petrucelli rozbierał bezskuteczność nadziei posiadania Rzymu albo odstąpienia terytoryalnego; wzywał on, aby zostawić Francuzów w Rzymie dla zasłonięcia sobie pleców w wojnie z Austryą; odrzucał przeniesienie stolicy do Florencyi i nadmienił, że Turyn zawsze, jak to uczą dzieje, zajmowany był przez nieprzyjaciela przybywającego od strony Nicei. Włochy jako państwo morskie mogą mieć tylko za stolicę Neapol, Genuę albo Wenecyę.

Turyn 12 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oświadczył jenerał Lamarmora: Przed zawarciem umowy wrześniowej byłem jej przeciwnym, gdyż obawiałem się wewnętrznych zajść we Włoszech a zmieniłem zdanie, gdym ujrzał, że wszyscy we Włoszech wzięli na seryo zobowiązania i uczucia objawione przez parlament z powodu najświeższych depesz. Mogliśmy powiedzieć, że ministeryum będzie miało siłę doprowadzić traktat do wykonania.. Konwencya jest wypływem waszej jedności i moralnego współudziału kraju." Lamarmora ubolewa, że podano w podejrzenie zamiary Francyi. Rzekł on: „Mogłem się kilka razy zbliżyć do Cesarza, znajdowałem go od r. 1852 skłonnym do zajęcia się Włochami." Jenerał przypomina znakomite usługi oddane przez Cesarza Włochom. „Być może — mówił dalej — że dawniej Cesarz, tak jak wielu z pomiędzy nas, powątpiewał w możność zjednoczenia się Włoch; teraz przekonany jestem, że w umyśle jego jedność stała się nieodwołalną. Nie zrobimy wstecz żadnego kroku, lecz posuwać się będziemy naprzód z roztropnością, powolnością a bez przerwy. Kwestya rzymska, pod względem sposobu jej rozwiązania i zapatrywania się na nią, jest jeszcze ciemna. Nie jest to złe, mieć czas przed sobą. Pokładam wielką ufność w Cesarzu, który dokładnie zna kwestyę rzymską. Sądzę również, że dopomoże nam pod względem Wenecyi. „Wypowiadam tu moje prywatne przekonanie. Rozwiązanie jakieś co do Wenecyi może się stać możebnem. Mniemam, że widoki Cesarza Austryackiego w tej mierze dałyby się przywieść do nowych postanowień." W końcu ponawia Lamarmora żądanie, aby Izba przychyliła się do konwencyi. Mowa ta wywołała liczne oklaski.

Rzym 12 listopada. (*Pr.*) Jest niezawodną rzeczą, iż Papież w ostatniej swojej rozmowie z ks. Montebello odrzucił wszystkie koncesye.

Londyn 12 listopada. Scarlett, niegdyś poseł angielski w Atenach, zamianowany został posłem w Meksyku.

W oczekiwaniu mowy tronowej, którą dziś w południe miał JCKAp Mość otworzyć Radę państwa, dzienniki wiedeńskie zajmują się jeszcze mową sobotnią prezesa Izby deputowanych p. Hasnera, w której upatrują program rządowy. Podajemy tę mowę powyżej, a ocenił ją dziś korespondent nasz wiedeński. Nam tylko wydaje się w ogóle mowa nominowanego prezesa, o ile nie tyczy się parlamentaryzmu i przechodzi w sferę ogólnej polityki, zbyteczną, a nawet niewłaściwą. Nie może ona być wyrazem większości Izby, a jako wyraz rządu, wyprzedza ministrów nie mogąc ich zastąpić.

Rozprawy parlamentu włoskiego nad konwencyą ciągną się w najlepsze i z tego co o nich dotąd telegrafowano niemożna jeszcze przewidzieć ani ich końca rychłego, ani wpływu mów dotychczasowych na zdanie izby. Powyżej dajemy telegrafowaną treść mowy ministra Lamarmora, która zdaje się być jakoby oświadczeniem końcowem; wszelako gdzieżby się podziała reszta z naznaczonej liczby 120 mowców? Nie donoszono, aby stronnictwa wybrały sobie zbiorowych mówców. Oświadczenia ministra są bardzo ciekawe przez swoją otwartość i bezwzględność, która niepodobna, aby nie ujęła samych nawet przeciwników, a w Paryżu nieomieszka ona złagodzić wrażenia wywołanego niektóremi ostremi przymówkami opozycyi włoskiej. Może też taki jest cel główny tej mowy. Lamarmora wypowiada zaufanie swoje do Cesarza Napoleona bez schlebiania mu i bez ubliżenia własnej godności. Cechuje tę mowę pewien rodzaj wiary jakoby fatalistycznej, nie obcej częstokroć ludziom oręża, to jest wiary w zjednoczenie wszystkich ziem włoskich tak Rzymu jak Wenecyi, a zarazem ważne oświadczenie, że Włochy mogą czekać.

Wprost temu przeciwnie twierdzi Mazzini w odezwie swojej świeżej do Romaniolów; cierpliwość i wytrwałość są dziś błędem w obec dyplomatycznych wybiegów francuskich — mówi agitator. Odezwa ta nie obwieszcza wyraźnie republiki, ale formę tę rządu osłania dość przeźroczystemi słowy.

Szereg not dyplomatycznych w sprawie włoskiej nie jest jeszcze zamknięty. *La France* występuje przeciw Lamarmorze, ztąd wnoszą, że będzie nowa odpowiedź na notę 7go b. m., lub że takowa już istnieje. Drouyn de Lhuys chce koniecznie ostatnie mieć słowo, i być może, iż zachodzi jakiś związek między tą notą a ostatnią mową Lamarmory w parlamencie. Głoszą nawet, że minister francuski domaga się, aby nota jego była wydrukowaną w *Monitorze* w dniu zamknięcia dyskusyi nad konwencyą.

Inne wiadomości polityczne są dziś prawie bez znaczenia. Ani uczta w Gildhall z mowami Palmerstona i Berryera słynnego adwokata paryzkiego, ani ratyfikacya traktatu duńsko-niemieckiego, ani nawet kwestya celna niemiecka nie przedstawiają nic politycznie uwagi godnego. Jakby wszystkie sprawy skupiały się w tej chwili we Włoszech: polityka austryacka, rosyjska, hiszpańska, nie mówiąc już o francuzkiej, zwracają się głównie ku Włochom. Jest wieść, że dwór austryacki będzie usiłował w Rzymie jednać, że tak samo zachowa się Hiszpania. W. książę Konstanty opuścił już Turyn i wracać miał tymczasowo do Nicei morzem.

Ostatnią pocztą Lloyda otrzymano w Tryeście wiadomości z Aten i Stambułu z dnia 5go b. m. W Atenach spodziewano się, że zgromadzenie narodowe ukończy prace swoje w przyszłym tygodniu. Postawiono wniosek, aby w Korfu wznieść posąg dla Capodistria. Pierwsza rocznica przybycia króla obchodzoną była solennie. Hr. Sponnek sprowadził do Grecyi rodzinę swoją (z Danii).

Budżet turecki na r. 1864 wykazał nadwyżkę 165,993 funtów szterl. Kabuli pasza podał się do dymisyi z gubernatorstwa Smyrny. Komisarze wysłani na prowincye dla inspekcyi, powrócili do Konstantynopola. Traktat telegrafowy między Turcyą a Anglią, względem telegrafu z Indyi wschodnich, został ratyfikowany.

Przez Aleksandryę nadeszła do Tryestu poczta z Indyi i Chin, a miadowicie z Kalkuty z 15go października. Burza straszliwa, jaka panowała u ujścia Gangesu w pierwszych dniach października, poczyniła ogromne spustoszenia również głębiej w kraju. Z Japonii donoszą do Hongkong, że książę Nagato, będąc pokonany, utrzymuje, że działał z nakazu Mikada i Tajkuna. W samej Japonii ma panować wojna domowa, prawdopodobnie w skutku ruchów sił sprzymierzonych europejskich ku Jeddo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 14 listopada. Dziś w południe JCK. Ap. Mość otworzył osobiście Radę państwa w zamku cesarskim mową tronową, mniej więcej następującej treści:

Gdy w ciągu poprzedniego okresu posiedzeń zaszły warunki, wśród jakich Rada państwa na mocy prawa swego konstytucyą zapewnionego, mogła zajmować się przedmiotami ustawodawczemi wszystkim królestwom i krajom wspólnemi, zwołałem ją, dla pełnienia tej działalności swojej, jako całkowitą reprezentacyę monarchii. Zamiarem jest moim, skoro tylko zamknięcie zadań jej przyniesie koniec temu okresowi posiedzeń, aby szczuplejsza Rada państwa weszła w czynność. Również oddaję się nadziei, że czynność konstytucyjna, która już w mojem W. księstwie Siedmiogrodzkiem pocieszająco się odbywa, będzie mogła się rozpocząć we wschodniej połowie mojego państwa. Ku temu celowi, który pragnę ujrzeć osiągniętym w bliskim czasie, skierowane są istotne usiłowania mojego rządu.

Cesarz nadmienia o pakcie familijnym z Cesarzem Meksykańskim, który będzie udzielony Radzie państwa. Winszuje sobie dobrego porozumienia i przyjacielskich stósunków między Austryą i wszystkiemi mocarstwami europejskiemi. Nie zaniecha starannie go pielęgnować i robić wszystko, aby zdala trzymać od siebie zawikłania zagraniczne. Wyraża zadowolenie, że waleczność wojsk sprzymierzonych i marynarki wojennej Austryi i Prus położyła wojnie mocarstw niemieckich z Danią kres, który w sobie także zamyka spełnienie najwyższych oczekiwań. Jedność jaka panuje między mną i królem Pruskim udowodniła na nowo wysoką wartość swoją pamiętnemi powodzeniami. Całe zaś Niemcy, wobec tego pełnego chwały i szczęśliwego rozwiązania owej kwestyi, odzyskają zgodę, która potężną stanowi rękojmię własnego ich bezpieczeństwa i pomyślności jakoteż spokoju i równowagi Europy.

Cesarz ubolewa, że wypadki w Królestwie Polskiem nałożyły konieczność rozciągnięcia środków wyjątkowych na Galicyę i Kraków. Wyraża zadowolenie, iż część ich okazała się już zbyteczną i wygląda zupełnego ich w niedalekim czasie uchylenia.

Pomimo niewątpliwie trudnego położenia, pokrycie wzmagających się wymogów finansowych państwa odbywało się ciągle punktualnie. Istotna dążność zaoszczędzania każe spodziewać się ostatecznego usunięcia przeszkód w stosunkach pieniężnych i przywiedzenia budżetu do równowagi.

Ażeby przygotować uporządkowaną kolejność zebrań Rady państwa i sejmów krajowych, przedłożone będą wyjątkowo w obecnym okresie posiedzeń dwa preliminarze budżetowe, to jest na rok 1865 i 1866, jak również zdanie rachunków z roku 1862, tudzież projekta do ustaw względem uporządkowania opodatkowania bezpośredniego i inne propozycye finansowe mające na celu poprawę istniejących ustaw i ułatwienia dla opodatkowanych. Cesarz nadmienia o układach zmierzających do ekonomicznego zjednoczenia Niemiec, które obecnie jeszcze prowadzone są z należytą wytrwałością. Rezultata ich będą udzielone Radzie państwa, a spodziewać się należy, iż nie pozostaną one bez pomyślnego wpływu na ułożenie nowej taryfy celnej, mające podczas tej jeszcze sesyi nastąpić. Rząd otrzymał od JCMości polecenie, aby gorliwą zwrócił działalność na urządzenie podług jednego planu sieci kolei żelaznych; dla tego w bliskim czasie kilka przedstawień tyczących się projektów ustawodawczych względem poręki skarbowej dla niektórych nowych przedsiębiorstw kolei żelaznych, przedewszystkiem zaś kolei siedmiogrodzkiej, jak również inne jeszcze przedstawienia należące do kompetencyi pełnej Rady państwa, poddane będą pod rozbiór konstytucyą przepisany.

Cesarz pragnie rychłego ukończenia prac Rady pełnej, gdyż szereg ważnych i rozległych przedstawień przygotowanym jest dla Rady szczuplejszej. W końcu wypowiada ufność, że za radą i pomocą Rady państwa powiedzie się poprowadzić monarchię silną dłonią ku szczęśliwej przyszłości.

Mowa ta przerywaną była w kilku miejscach głośnemi okrzykami. Oddalającym się ze sali tak N. Panu jako i N. Pani towarzyszyły wołania pełne zapału.

Kopenhaga 14go listopada. Dzisiejsza *Berlingske Tidende* dowiaduje się, że tajny radzca Branstrup zamianowany został komisarzem królewskim w Jutlandyi na mocy protokółu załączonego do artykułu 2go traktatu pokoju.

Londyn 14 listopada. Franciszek Müller (zabójca Briggsa) stracony został dziś rano po godz. 8ej. Pastor niemiecki Koppel oświadczył, iż Müller przyznał się przed nim przed samą chwilą stracenia, do winy w tych słowach: Ja to popełniłem.

Kursa: **Wiedeń** 14 listopada wieczór. Kolej północna 1933. — Akcye kredytowe 178·60 — Losy z r. 1860 94·90. — Losy z r. 1864 80. — **Paryż** 14 listopada. Renta 65·10. —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 18,860. (1531-1-3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem dostawy owsa, siana i słomy dla pociągów miejskich na czas od 1go stycznia do 31go grudnia 1865 r. odbędzie się w dniu 29 listopada 1864 r. w gmachu Magistratu w biórze departamentu Vgo w godzinach kancelaryjnych do godziny 6ej wieczór, publiczna licytacya przez deklaracye pisemne na każdy artykuł oddzielnie złożyć się mające z kaucyami mianowicie:

na owies w kwocie 150 złr.
„ siano „ „ 80 „
„ słomę „ „ 30 „

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze departamentu Vgo. O godzinie 6ej offerty wobec konkurentów otwierane będą. — Kraków dnia 9 listopada 1864 r.

Obwieszczenie.

N. 1062

W lasach dóbr rządowych Niepołomice, w obwodzie krakowskim, odbędzie się w dzodze licytacyi względnie komisowéj sprzedaż drzewa na pniu, na łąkach, i pręcia według parceli, za natychmiastową zapłatą w gotówce, w dniach następujących, mianowicie:

w rewirze	Koło	w d. 14	Listop. 1864
„ „	Grobla	„ 15	„ „
„ „	Gawłówek	„ 16	„ „
„ „	Dziewin	„ 17	„ „
„ „	Bratucice	„ 18	„ „
„ „	Poszyna	„ 21 i 22	„ „
„ „	Stanisławice	„ 23	„ „
„ „	Niepołomice	„ 24 i 25	„ „
„ „	Kolanów	„ 28	„ „

Mający chęć kupienia zapraszają się z tym dodatkiem, iż pisemne oferty na całe zręby z dołączeniem 10-procentowego wadium przyjmują się aż do otwarcia ustnéj licytacyi, podczas gdy dalsze warunki sprzedaży na terminach ogłoszone zostaną. (1525--3)

C. k. kameralny urząd gospodarski.

Niepołomice dnia 7 Listopada 1864.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 14 listop.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{1}{4}$
Banknoty pol. 100 złr.	460	452
Ruble ros. za 100 złr.	$147\frac{1}{2}$	$144\frac{1}{2}$
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150 .	$86\frac{3}{4}$	$85\frac{3}{4}$
Srebro nowe austr. .	$116\frac{3}{4}$	$115\frac{3}{4}$
Dukat austryackie .	5 58	5 48
„ holend. ważne	5 57	5 47
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy galic. nowe z k.	75 25	74 25
„ „ stare „	79 —	78 —
Oblig. indem. z kup.	75 —	74 —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	240	237

Wiedeń 14 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	50
5% Pożyczka narod.	80	40
Akcye banku wied. .	783	—
„ banku kred.	179	10
Losy 5% z r. 1860.	94	95
Srebro.	115	75
Londyn 10 fnt. szterl.	115	75
Dukat pojedynczy ·	5	53

Wiedeń 12 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 —	66 80
„ Pożyczka narod.	80 60	80 50
„ Metaliki na m. k.	71 50	71 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 25
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i b.	76 —	75 50
„ „ „ galicyjs.	74 25	74 —
„ „ „ bukow.	73 —	72 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 50
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	156 50	156 —
„ „ „ 1854	90 —	89 75
„ „ „ 1860	95 25	95 15
„ „ „ 1864	85 60	85 50
„ Como-Renten. .	20 —	19 75
„ Kredytowe. . .	126 25	126 —
„ tryest na 4½%	106 50	105 50
„ żegl par. na Dun.	86 50	86 —
„ Ks. Esterhazego	109 —	108 —
„ Księcia Salm. .	32 50	31 75

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		28 25	27 75
„ księcia Clary .		27 75	27 25
„ hr. St. Genois		26 50	28 —
„ Miasta Budy. .		27 50	26 —
„ ks. Windischgr.		19 75	19 25
„ hr. Waldstein.		19 —	18 50
„ hr. Keglewicha		13 75	13 25
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr .		784 —	783 —
Zakładu kredytowego		180 —	179 80
Żeglugi par. na Dunaju		450 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.		192 —	191 90
„ rządowéj fr.-a.		207 60	207 40
„ zachodniéj c. El.		137 75	137 25
„ Pardubickiéj. .		120 90	120 60
„ Południowéj . .		240 —	249 50
„ Galicyjskiej . .		236 75	236 50
„ Czern. z wpł. 25%		49 —	48 75
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)			
Amster. 100 złhl.	7	98 10	98 —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	98 20	98 10
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 30	98 20
Hamb. 100 mark.	4	87 60	87 50
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	9	116 50	116 25
Paryż 100 frank.	8	46 60	46 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 5	16 —
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 56	5 55
„ „ obrączk.	5 56	5 55
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 38	9 37
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 73
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	$1\ 74\frac{1}{2}$
Pruskie bilety kas. .	1 75	$1\ 74\frac{1}{2}$
Lwów 11 listop.		
Dukat holenderski. .	5 52	5 47
„ austryacki . .	$5\ 55\frac{1}{2}$	5 50
Półimperyał rosyjski	9 62	9 50
Rubel sreb. rosyjski.	1 83	1 81
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 28	73 65
„ „ „ „ m. k.	78 7	77 39
Obligi indemn. b. kup.	75 1	74 38

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 96	80 24
Akc. kol. gal. b. kup.	239 75	237 38
Warszawa 12 listop.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	92 20	—
kupon . „	—	— $46\frac{2}{3}$
Listy zast. III okr. „	14 74	—
kupon. . „	—	— $23\frac{1}{3}$
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	78 33	78 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 25	85 75
Wrocław 12 listop.		
Banknoty austr. . .	$87\frac{1}{6}$	$86\frac{2}{3}$
Polskie bilety bank.	$76\frac{1}{12}$	$75\frac{7}{12}$
„ Listy zastawn.	$74\frac{1}{2}$	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 12 listop.		
Renta 3%	65 20	
Londyn 11 listop.		
Konsole	$90\frac{3}{4}$	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* [illegible] 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Wa*[illegible]*awy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Os*[illegible]*wy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wi[illegible]ór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — [illegible] *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; [illegible] 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*.